

## **Smerfowie niebiescy**

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

czyli

Dzieje chrześcijaństwa w transpozycji bajkopodobnej, do czytania przez dzieci, zwłaszcza duchowe, dane przez Malafidesa, dzięki odnalezieniu przezeń rękopisu Papy Smerfa II w jednej ze stolic na bezkresach Fantazji, w celach rozrywkowych tudzież edukacyjnych i ostrzegawczych.

Jak już wspomniałem we wcześniejszych listach do Was, zdarzyło mi się natrafić pewnego razu na coś co zrazu wzbudziło mój śmiech, z czasem jednak odczucie rozbawienia zastąpiła gorzka refleksja i żal nad nami, szanującym się gatunkiem, daleko lepszym od innych zdawać by się mogło, jednak historie, które przetoczyły się przez naszą arenę dziejową nasuwają wiele analogii, by nie rzec podobieństw z historią rodu smerfów — malutkich niebieskich stworzonek, o których istnieniu wiedzą wszystkie dzieci. Otóż, musicie dać mi wiarę, w tym co Wam za chwile wyjawię. Zdarzyło mi się odwiedzić pewnego razu jedną z owych słynnych Stolic Bezkresów, tam poznałem tajemniczego antykwariusza, który oznajmił mi, że nabył od innego, który bywał czasami w różnych dziwacznych miejscach, wyjątkowy rękopis podpisany imieniem Papy Smerfa - monokratycznego ojca niebieskiego i przywódcy rodu smerfów. Nabyłem ów rękopis za niebagatelną kwotę 13 błękitników. Niestety po krótkim czasie utraciłem swój cenny nabytek, który został mi skradziony na szlaku Cyjanowej Tęczy przez nieznanymi mi dotąd sprawców. Oczywiście całą winę ponosi moja wrodzona nonszalancja, kiedy to krocząc zapatrzonej w piękny krajobraz. Ale cóż, nie pora biadać, wszak przybyliście tutaj w celu usłyszenia opowieści, którą dzięki bogom, jestem bez większego trudu w stanie przytoczyć, gdyż zdażyłem kilkakrotnie przeczytać księgę Papy Smerfa

Generalne przesłanie księgi o Niebieskich Smerfach mówi nam o nakazach względem smerfów, jak mają żyć aby nie skończyć w kotle z rosółem Gargamela oraz że w sytuacji jednej Smerfetki monogamia jest ze wszech miar szkodliwa: społecznie (z uwagi na konieczność zachowania gatunku smerfów) i moralnie (z uwagi na groźbę związków homoseksualnych), a jedyną dopuszczalną koncepcją związków między smerfami jest poliandria. Jak utrzymywał Papa Smerf należy być dobrej myśli, gdyż mimo fałszywych pozorów mogących sugerować, że szatański Gargamel jest tak potężny, że zdaje się dominować w całym lesie, to on, Papa Smerf, zna lepsze czary i na pewno pokona Gargamela, tylko teraz jeszcze tego nie uczyni bo musi najpierw sprawdzić, które smerfy zasługują na to, aby je wpuścić do doskonale i zupełnie niebieskiego Smerfolandu, w którym najlepsi smerfowie zażywać będą niebiańsko niebieskich błogostanów bez towarzystwa panów Gargamela i Klakiera. To nic, że przy okazji zabraknie tam również Smerfetki, która okaże się być diabelskim wytworem Gargamela, mającym na celu wnieść niepokój w szeregi smerfów. Jak prawił Papa Smerf: *"I choć obecnie nie możecie, moi smerfowie, pojąć jak można zażywać rozkoszy bez Smerfetki nawet w najbardziej niebieskim niebie, zaprawdę powiadam Wam, że tak będzie zaprawdę. I choć cała opowieść zdaje się Wam być zupełnie nieprawdopodobna i nielogiczna, jakem Papa Smerf wszechmogący, wierzcie mi, że jest zupełnie inaczej jak podpowiadają wam wasze niebieskie rozumki. Trwajcie w nadziei i wierzcie w rychłą Papagargamelosmerfomachię. Smerfetka jest złem, na wieki wieków Klakier."*

Tak rozpoczynała się historia niebieskich smerfów, która zdawała się początkowo płynąć sielsko i beztrudnie, przerywana od czasu do czasu niegroźnymi w skutkach akcjami Gargamela i Klakiera. Szybko miało się jednak okazać, że dalsze dzieje potoczą się zupełnie inaczej niż mógłby sugerować rozsądek i pokładana ufność smerfów w zdolnościach przywódczych Papy Smerfa.

Wszystko zaczęło się od zwykłej głupoty smerfnej brygady eksplorującej pewnego słonecznego dnia nieznaną polany w poszukiwaniu jagód, zakończoną tym, że Osilek został pożarty przez Klakiera. *Zaprawdę powiadam wam — mówi pismo — wasze błędy odkupiła męka mojego umiłowanego syna — Osilka. A było to tak: kiedy smerfowie beztrudnie wylegli na polankę w pobliżu zamku Gargamela, nie myśleli wcale o tym, aby przestrzegać moich przykazań mówiących, w punkcie drugim, aby zawsze dokładnie sprawdzić teren wokół*

krzaków. Po niedługim czasie z za jednego z nich wyskoczyli szatańscy pachołkowie Gargamela w osobie Klakiera. Dzielnym osiłek, zajął sobą uwagę stwora, aby głupiotki smerfy mogły się rozpierzchnąć, co też bez większego zastanowienia uczyniły, zapominając zupełnie o pozostawionym swoim Wybawcy. W tym czasie Klakier skoczył na krzepkiego smerfa, który postanowił wygramolić się spod potwora. Mężny smerf próbował czołgać się w stronę pagórka za którym zniknęli jego towarzysze, niosąc z ledwością na grzbiecie potężnego kocura. I tak poniósł brzemię bestii na sam szczyt pagórka, na którym jednak stracił nieco wigoru, więc Klakier zdołał rozłożyć ofiarę na łopatki i rozkrzyżować ją łapami. Chwilę potem połknął smerfa w całości. Będąc jeszcze w pysku Klakiera smerf wyszeptał w zwątpieniu «Papus Meus Papus Meus lama sabachthani»."

Kiedy smerfowie zdali sobie sprawę z faktu braku Osiłka szukali go przez resztę dnia. Nadaremnie oczywiście. Przez cały następny dzień opłakiwali stratę towarzysza, szczerze ciesząc się w duszyczkach, że to nie im przyszło stać się posiłkiem Klakiera. Tak szczerze wylewali swe żale, że do wieczora zdążyli o nim zapomnieć, gdyż nie cieszył się wielką popularnością wśród smerfiej społeczności. Wtedy Papa Smerf, wiedziony pomysłem, który w przyszłości miał tak srogo odpokutować, postanowił zakpić ze swych działków. Ogłosił na wieczornym zgromadzeniu, że zna czar, dzięki któremu zdoła trzeciego dnia przywrócić Osiłka do świata żywych. Zaraz po odprawieniu egzekwii mających zapewnić duszy Osiłkowej poczesne miejsce w Smerfolandzie, chyżo zabrał się do czynienia widowiskowych guseł i zaklęć. To wszystko jednak nie trafiło smerfom do przekonania, więc znudzone rozeszły się do swych chat.

Traf chciał, że Klakierowi przydarzyła się wielka niestrawność trzeciego dnia (co przy jego diecie nie może budzić zdziwienia, oprócz nadzwyczajnego zbiegu okoliczności) i wydalil m.in. ciężkostrawnego Osiłka, umęczonego wielce pobytym w Klakierowym brzuchu. Jak mówił później — sięgnął tam samych bram piekieł wędrując przez jelita byle czym się żywiącego zwierza. Dzięki swojej nadsmerfnej sile zdołał dojść do osady smerfów, którzy to zrazu nie wierzyli, że widzą przed sobą realnego Osiłka, poczytując go za zbłąkanego ducha Osiłkowego, próbowali więc odegnać ową marę ze swego terenu. W ostatniej chwili ktoś z tłumu przypomniał wszystkim o zaklęciach Papy Smerfa odprawionych po pogrzebie, o których większość zdążyła już zapomnieć, w tym Papa Smerf. Powoli wszystkie smerfy doszły do przekonania, że biedaczyna stoi przed nimi dzięki sile czarów Papy. Sam przywódca smerfnej gromady nie wiedział co o tym myśleć z początku, później oddał należyty hołd swoim zdolnościom magicznym i postanowił odtąd traktować je z respektem, nie nadużywać bez potrzeby, co dotąd zdarzało mu się notorycznie (choć nie sądził, że aż taka moc drzemie w jego umiejętnościach). Odtąd sam gorąco uwierzył, że Osiłek prawdziwie zmartwychwstał, co należy głosić jako dobrą nowinę lub dobrą monetę na przyszłość. Nowo mianowany zmartwychwstaniec nie oponował przeciw tej teorii, czy to z przekory czy z pomieszania zmysłów — nie wiadomo.

Po krótkim czasie nadmiernie doświadczonemu smerfowi zmarło się. Wielu smerfów przysięgło jednak, że widziały go w glorii zdążającego ku obłokom. Choć różni smerfowie wskazywali różne części lasu, skąd obłok miał zabrać Osiłka, wszyscy jednak zgadzali się w tym, że życzył sobie, aby ród smerfów obdarzył go kultem na równi z Papą Smerfem, oraz miłością równą tej jaką pałają smerfy względem Smerfetki.

No i stało się tak, że po niedługim czasie smerfy zaczęły darzyć niezwykłą czią osobę Osiłka i jego nadnaturalną moc, gdyż szybko zapomniano, że wedle pierwotnej koncepcji to Papa Smerf miał wskresić Osiłka. No i stało się również tak, że smerfy szybko podzieliły się na dwa obozy. Jeden pod przewodnictwem Poety-Smerfa, głosił kult Osiłka, drugi zgrupowany wokół Ważniaka stanowczo sprzeciwiał się zrównywaniu Osiłka z Papą Smerfem, twierdząc, nie bez racji, że papa nie może być równy z synem. Zwolennicy Poety uważali, że jest to ciężką niewdzięcznością wobec Papy Smerfa nie zrównać go z Osiłkiem i najpewniej sugeruje, że smerfowie Ważniaka, będący przecież w mniejszości, zatraciły swoją smerfność poprzez zbyt prostoduszne interpretowanie słów Papy Smerfa.

Jeśli chodzi o samego sprawcę zamieszania. Ojciec niebieski żył jeszcze długo, choć nieszczęśliwie, gdyż niedługo po Wniebowstąpieniu Osiłka i początku kultu jego osoby wśród części smerfów, tak gorąco pożałował swoich zapędów wskrzesielskich, że postanowił zamilknąć na zawsze. Opuścił więc potajemnie osadę i zamieszkał w na skraju lasu. W samotności, dręczony wyrzutami, szybko odszedł od zmysłów i zdziczał. Umarł zapomniany przez wszystkich.

Smerfowie, toczący żywotne spory co do własnej linii smerfopoglądowej, odejście Papy

przyjęły bez większych emocji. Później jednak grupa Poety-Smerfa wyzyskała odejście Papy Smerfa, aby obwinić za nie Smerfy Ważniakowe, które bluźniąc przeciwko Osiłkowi uraziły wielce Papę Smerfa swoją postawą. Dzięki wrodzonej naiwności plemienia smerfów grupa Poety szybko zapanowała nad całą osadą. W celu przeblągania gniewu Papy Smerfa postanowiono mordować członków sekty Ważniaka, której członkowie nie zasługiwali aby dłużej nazywać się dziećmi Papy Smerfa, gdyż okazało się, że to jednak nie Klakier był sprawcą męki Osiłka, lecz Ważniak, który wiedziony zbrodniczym konceptem wydał biednego Osiłka Klakierowi. Kiedy ten nie wyraził odpowiedniej gotowości zjedzenia Osiłka, Ważniak wprost wymógł na Klakierze niechcianą konsumpcję, strasząc go faktem naskarżenia o wszystkim Gargamelowi (w kulturze późnosmerfiej pojawiły się wkrótce ikony Malarza, na których Ważniak pomaga Klakierowi przełknąć Osiłka poklepując go po grzbiecie, mówiono również, że ostatnimi słowami Zbawiciela były "Consummatum est" , co znaczy "Stało się" — konsumpcja dokonana na chwałę rodu smerfów). O bluźniercach mówiono wiele złych rzeczy, stało się w końcu tak, że doszło do katastrofy — Smerfokaustu — wielkiej potrawy z Ważniakowych smerfów, która doszła do skutku w kotle Gargamela, przy pobłażliwości reszty smerfów. Sprawa ta do dziś budzi wiele kontrowersji, faktem niezaprzeczalnym pozostaje jednak, że Poeta nie potępił Gargamela za ów wywar.

Po odrzuceniu przez społeczność smerfią sekty Ważniaka, nastąpił dyktat Poety, który rozkazał nazywać się Papą Największym albo Poetą Smerfusem-Maksimusem. Wtedy też, ten, pożał się Papo, Poeta, będący artystą bardziej z chęci niż talentu, począł realizować swoje ambicje pisząc Nowe Nakazy Papy Smerfa, które zdaniem resztki zwolenników Ważniaka, w wielu miejscach znacznie odbiegały od dawnych nakazów Papy. Ród smerfów, pomimo, że generalnie nie czytał dzieła Poety, ze względu na niedostatki wykształcenia, nie wątpił ani przez chwilę, że twórczość Papy Największego jest nie tylko zgodna ze słowami Papy Smerfa, lecz ponadto pisana pod jego inspiracją duchową. Doszło nawet do tego, że Poeta przekonał smerfów, że ducha, który go natchnął winny czcić jako Ducha, na równi z samym Papą Smerfem oraz Osiłkiem, gdyż jest to bardzo ważne ogniwo, którego brakuje w odrodzonym smerfopoglądzie. O dziwo Poeta nie dozwalał czcić trzech wielkich mężów smerfich — Papę Smerfa za dotychczasową opiekę, Osiłka za Zbawienie, a Ducha za natchnienie. O nie! to było karane. Smerfy miały czcić jednego wielkiego męża: Papę Smerfa, Osiłka i Ducha.

Przeciętni smerfowie i tak niczego nie pojmowali z działalności Poety, nie za bardzo też wiedzieli, jak czcić trzech wielkich mężów jako jednego, ograniczyli się więc do oddawania czci Poecie, który był z tego wielce rad, za nic sobie mając Papę Smerfa, Osiłka i Ducha razem i z osobna wziętych.

Smerfетkę zamknęto pod kluczem zakazując jej wszelkich kontaktów ze smerfami. Miała się odtąd upodobnić do do Gargamela — przywdziewając jego kolor — znieawidzoną przez smerfów czerń. Uszyto jej odpowiednie habitatum pokrywające szczelnie całą postać, wyjąwszy otwór na oczy. Zapewne gatunek smerfi wymarł by już dawno temu, gdyby smerfowie z nabożeństwem podchodzili do wszelkich nakazów nowego wodza. Kontakty niesfornych smerfów ze Smerfетką trwały nadal, choć potajemnie i w głębokich ciemnościach. Niestety nowe smerfiątka nie były już tej jakości co dawniej — kiedy to mówiono, że był nawet pewien smerfi praprzodek Matuzalenus, któremu dane było cieszyć się żywotem ponad 40 tys. lat. Obecne kilka tysięcy wydaje się przy tym podle krótkie. A jaka była tego przyczyna? Oczywiście szaleńcze wymysły Poety, który nakazał potępienie Smerfетki, która to biedaczka w wyniku odosobnienia oraz habitatum zdziczała z czasem i przypominała raczej roślinę smerfoidalną niż dawną władczynię smerfich serc.

Od tego czasu myśl smerfów utraciła całą swą prostoduszność i zaczęła się nadmiernie komplikować, a dotychczasowy dorobek rodu smerfiego odszedł na długie wieki w niepamięć, ukryty bądź zniszczony przez zwolenników Poety. Niestety subtelności smerfopoglądowe nie sprzyjały najwyraźniej rozwojowi intelektualnemu, który najpierw stanął w miejscu, by potem zapaść się lawinowo, czego odrobienie zajęło smerfom setki tysięcy lat, które przy normalnym rozwoju, nie obciążonym piętnem Osiłka — mogłyby spożytkować na nieustanny rozwój.

Jakiś czas po tym jak pogląd smerfów zyskał swe brakujące ogniwo, stało się ono powodem kolejnego wielkiego podziału. Nastąpiło to po tym jak Poeta wzbogacił "ad gloriam Osiłkus" naukę o Duchu pisząc odtąd w swych waryacjach smerfologicznych o tym, że Duch-inspirator pochodzi nie tylko od Papy Smerfa, lecz również od Osiłka ("Duchus od Papus Smerfus et Osiłkus"). Z innowacją tą nie zgodziła się znaczna część smerfów, której przewodził Malarz, który odtąd począł swoje ikony ozdabiać Poetą poklepującym Klakiera z drugiej strony

grzbietu i puszczającego wymowne "oczko" do Ważniaka. Poeta obłożył Malarza wyzwiskiem, w czym ten nie pozostał mu dłużny, po czym zamieszkał ze zwolennikami we wschodniej części lasu.

Niezakłóceni w swej twórczości artyści rozpoczęli urzeczywistnianie swych najdzikszych zamierzeń i fantazji udziwniając wielce swe pierwotne koncepcje. Nie przejmowało ich nigdy to, że dzięki ich pomysłom tracili stale kolejnych zwolenników, zwłaszcza Poeta. Po tych podziałach przyszły następne, a po nich dalsze i tak w nieskończoność, stąd przyjęło się mówić: w każdej smurfnej chacie wodza nowej sekty napotkacie. Opisywanie jednak tych szaleństw byłoby nazbyt nużące, więc daruję Wam tego moi Drodzy. Być może kiedyś, gdy uznam to za słuszne dokończę opowieści...

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,360) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,360>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)